

Kazimiera, Kawa

Pozjazdowe refleksje delegata na VI zjazd PZPR

Notatki Płockie 17/1-65, 6-8

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pozjazdowe refleksje delegata na VI Zjazd PZPR



Mgr Kazimiera Kawa, delegat na VI Zjazd PZPR, przewodnicząca Komisji popularyzacji nauki i powiązań z młodzieżą TNP, nauczycielka - polonistka, pierwsza kobieta-dyrektor w osiemsetletniej historii najstarszej polskiej szkoły, Małachowianki.

Uczestniczyłam w VI Zjeździe PZPR jako delegat — przedstawicielka 46% nauczycieli Płocka i powiatu płockiego zrzeszonych w szeregach Partii. XVII Przedzjazdowa Konferencja Płockiej Organizacji Partyjnej spośród delegatów, wyłonionych drogą wyborów na środowiskowych zebraniach PZPR, wybrała 30-tu swych reprezentantów na Warszawską Wojewódzką Konferencję Przedzjazdową, a ta, z pomiędzy przedstawicieli Płockiej Organizacji, wybrała 6-ciu delegatów na Zjazd: mgra Kazimierza Rokoszewskiego — I sekretarza WKW, mgra inż. Henryka Dyrde — I sekretarza KMIP, Marię Kuźniewską — brygadzystkę MPGK, Stefana Gawińskiego — przodującego rolnika ze wsi Ślepkowo, inż. Mieczysława Królikowkiego — I sekretarza KZ przy Fabryce Maszyn Żniwnych i piszącą te słowa mgr Kazimierę Kawową — nauczycielkę. W sumie na VI Zjeździe PZPR Płock był reprezentowany przez 8-miu delegatów, gdyż do wyżej wymienionych doszli jeszcze Stefan Kowalski — elektryk, brygadzysta Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych wybrany przez Konferencję Zakładową oraz Stefan Lewandowski — I sekretarz POP „Naftoremontu”, wybrany przez Konferencję Przedsiębiorstw Budujących Kombinat. W Prezydium Zjazdu Płock reprezentował Stefan Kowalski.

Celem Zjazdu było opracowanie i przyjęcie programu działania na najbliższe lata oraz wybór naczelnych władz partyjnych tzn. członków

i zastępców Komitetu Centralnego oraz członków Komisji Rewizyjnej.

Zjazd trwał 6 dni, ale były to dni ogromnie pracowite. Regulamin Zjazdu po brzegi wypełniał czas delegatów (obrazy były zaplanowane od godz. 8 do 18, jednak spotkania zespołów przeciągały się do 21, 22 a nawet 1-szej w nocy). Delegacja Płocka brała czynny udział w pracach Zjazdu, bo aż czworo spośród nas weszło w skład Komisji Zjazdowych: tow. Kazimierz Rokoszewski był członkiem Komisji Wyborczej, tow. Henryk Dyrda — Komisji Statutowej, tow. Mieczysław Królikowski — Komisji Skrutacyjnej, a niżej podpisana — Komisji Mandatowej. Poza tym uczestniczyliśmy w normalnych pracach Zjazdu.

Szczególnie dużo czasu Regulamin przeznaczył na dyskusję nad przyszłym programem działania. Rzecz charakterystyczna, że dyskusja na Zjeździe była dalszym ciągiem ogólnonarodowych rozmów. Wiemy przecież, że cały naród bardzo poważnie i dokładnie analizował wszystkie problemy naszego życia wewnętrznego, o czym świadczyły przedzjazdowe spotkania i u nas w Płocku i w całym kraju, relacjonowane na łamach prasy. Z tej powszechnej dyskusji wziął początek i referat Biura Politycznego wygłoszony w pierwszym dniu Zjazdu przez tow. Edwarda Gierka i referat tow. Piotra Jaroszewicza, i wreszcie projekt Uchwały, dostarczony nam w pierwszym dniu Zjazdu, uzupełniony następnie o zgłoszone przez delegatów poprawki i poddany głosowaniu, w wyniku którego stał się Uchwałą VI Zjazdu — inaczej mówiąc — naszym programem działania na najbliższe cztery lata, obowiązującym wszystkich członków Partii.

W czasie Zjazdu uderzyła mnie jedna charakterystyczna rzecz: ogromne poczucie odpowiedzialności delegatów wobec swoich wyborców. Uwidoczniło się to szczególnie mocno w dniu dyskusji w zespołach problemowych. Ponad połowa członków każdego zespołu zgłosiła się do dyskusji. Wszyscy chcieli się wypowiedzieć. Na sali czuło się ogromne podenerwowanie, niepokój o to, czy starczy czasu. Niestety nie starczyło go, mimo że obrady przedłużono do godz. 21. Wydaje się, że należało przewidzieć tę ewentualność i tak zaplanować ten punkt porządku Zjazdu, by wszyscy zgłoszeni mogli się wypowiedzieć. Przecież reprezentowaliśmy najszerze kręgi partyjne, ponad dwumilionową armię członków Partii, którzy nas niejako moralnie zobowiązali do przeniesienia na Zjazd tego wszystkiego, co nurtowało, drażyło umysły i serca nie tylko ich samych, ale ogół Polaków. Czuło się wyraźnie,

że delegaci przykładają ogromną wagę do żywego słowa; wysłuchują głosu innych, ale i sami chcą być wysłuchani. W przerwach słyszało się słowa pełne niepokoju: z czym wrócę, co powiem, że zabrakło czasu? W poszczególnych zespołach wypowiedziała się mniej więcej połowa zgłoszonych do dyskusji, pozostali swój głos złożyli do protokołu na piśmie. Dla mnie to właśnie poczucie odpowiedzialności delegatów przed swoimi wyborcami stanowi najcenniejszy dowód, jak cały naród gorąco reagował na żywotne sprawy poszczególnych regionów i kraju.

My delegaci Płocka znaleźliśmy się w zespołach odpowiadających naszym zainteresowaniom zawodowym: M. Kuźniewska w zespole — Problemy Warunków Pracy i Życia Kobiet (głos do protokołu), S. Kowalski w zespole Handlu Zagranicznego (zabrał głos), S. Gawiński w zespole Gospodarki Żywnościowej (głos do protokołu) S. Lewandowski w zespole Budownictwa i Inwestycji (zabierał głos), M. Królikowski w zespole — Kierunki Rozwoju Przemysłu (zabierał głos), a niżej podpisana w zespole — Rozwoju Nauki i Oświaty (zabierałam głos). Tow. H. Dyrda nie brał udziału w obradach tego dnia, gdyż gościł w Płocku Delegację KPZR.

Rzecz jasna, że najlepiej orientuję się w przebiegu dyskusji swojego zespołu. Dyskutancki podnosili sprawy organizacji szkolnictwa i jego bazy lokalowo-materiałowej, kształcenia i wychowania młodzieży, rangi nauczyciela, jego doskonalenia zawodowego i uposażeń itd. Były wypowiedzi ujmujące problemowo zagadnienia oświaty oraz wypowiedzi bardzo szczegółowo-drobiazgowo dotyczące nawet jednej szkoły. Ich wspólną cechą była jednak na pewno troska o to, co zrobić i jak zrobić, by było lepiej, by nasz naród był narodem wykształconym — bo że jest narodem kształcącym się — to dla każdego oczywiste. Przedmiotem troski naukowców-profesorów wyższych uczelni i pracowników instytutów naukowych była wyraźna ranga polskiej nauki w dzisiejszym świecie. Stąd w dyskusji problem szkolenia kadr naukowych, kontrowersyjne i polemiczne wypowiedzi na temat organizacji szkolnictwa wyższego i wreszcie problem badań naukowych. Żywa i interesująca była to dyskusja. Podobne odbyły się w pozostałych zespołach. Myślę, że analiza tych wypowiedzi dostarczy moc materiałów rzeczowych, konkretnych propozycji, wskazówek i rad.

O bardzo czynnym udziale delegatów w Zjeździe świadczy także duża ilość poprawek zgłoszonych do proponowanych zmian w Statucie i do projektu uchwały zjazdowej (byłam współautorką poprawki do projektu uchwały, która to poprawka, z pewnymi zmianami, została przyjęta). Drugą sprawą najmocniej absorbującą uwagę delegatów był — siłą rzeczy — skład przyszłego Komitetu Centralnego. Ustaleniem listy kandydatów do władz centralnych szczegółowo zajmowała się Komisja Wyborcza. Proponowany przez nią skład został następnie

przedstawiony i omówiony na spotkaniach zespołów wojewódzkich. Delegaci żądali wyjaśnień, szczegółowych danych o proponowanych towarzyszach, zgłaszali swoje uwagi, spostrzeżenia i zastrzeżenia. Wydaje mi się, że i te spotkania i te dyskusje były wyrazem poczucia odpowiedzialności delegatów. Przejawiała się w nich troska o to, by przyszłe władze centralne bezpośrednio i trwale były związane z najszerszymi kręgami partyjnymi, w czym wyrażało się przekonanie, że tylko w ten sposób można będzie w przyszłości uniknąć zjawiska odrywania się kierownictwa Partii od klasy robotniczej.

O składzie Komitetu Centralnego i Komisji Rewizyjnej zdecydowały wyniki wyborów, przy czym regulamin wyborów był taki sam, jak regulamin wyboru delegatów na wszystkich szczeblach naszej organizacji. Lista kandydatów, proponowanych przez Komisję Wyborczą, została o 15% uzupełniona kandydatami zgłoszonymi przez delegacje wojewódzkie. Głos był wówczas nieważny, gdy cała lista została przekreślona, lub gdy wyborca nie skreślił minimum 15% kandydatów. Ten demokratyczny regulamin odwoływał się do partyjnego sumienia kandydatów, a o wyniku wyborów zdecydowała wola Zjazdu.

Powtórzę tu jeszcze raz, że bardzo pracowity był to Zjazd. W pamięci delegatów pozostanie na pewno jako wielkie przeżycie, obfitujące w ogrom wrażeń. Widok Sali Kongresowej, wypełniony do ostatniego miejsca, reakcje delegatów na słowa padające z trybuny, sylwetki czołowych działaczy PZPR, delegacje z 70-ciu krajów, reprezentujące wielomilionową armię robotników świata, spotkania i rozmowy z przedstawicielami różnych województw i powiatów, wreszcie zwykła wymiana zadań z przypadkowymi sąsiadami — wszystko to dostarczyło każdemu z nas moc doznań skłaniających do refleksji, wywołało mnóstwo odczuć. Każdy dzień Zjazdu należał do ważnych i każdy był w swoim rodzaju ważny. Gdybym dziś miała wymienić dzień, który wywarł na mnie największe wrażenie — nie potrafiłabym takiego jednoznacznie wskazać. Łatwiej by mi było wymienić ich fragmenty, ale i tu — obawiam się — nie byłabym w stanie zastosować gradacji.

Bezwzględnie z jednakowym niecierpliwym zainteresowaniem wszyscy oczekiwaliśmy referatu I Sekretarza Edwarda Gierka. Referat ten uderzał nas swoją konkretnością oraz wielością problemów i spraw, a równocześnie umacniał wiarę w siłę i możliwości narodu. Każde niemal zdanie podyktowane było gospodarską troską o to, by dźwignąć kraj na najwyższy poziom, podnieść jego rangę w świecie, stworzyć jego obywatelom lepsze warunki bytu. Wypowiedzi tow. E. Gierka i tow. P. Jaroszewicza dałyby się streścić następująco: jakó naród musimy zrobić to i to, w takim a takim terminie, bo tego wymaga dobro nas wszystkich i interes kraju. Odnosiłam wrażenie, że w ta-

kim właśnie odczuciu ogromną rolę odegrało powtarzające się raz po raz słowo „musimy”. Na pewno brzmi ono mocniej, kryje w sobie gwarancję czynu bardziej niż każde inne, no bo jeżeli chcemy do czegoś dojść, coś osiągnąć — po prostu musimy pracować. Nie ulega wątpliwości, że gwarancją realizacji Uchwały VI Zjazdu będzie stopień zaangażowania każdego obywatela w wykonywanie powierzonego mu zadania. Im lepiej, szybciej i solidniej wykonamy swoją robotę — a mówiąc językiem ekonomistów — im większa będzie indywidualna wydajność pracy każdego z nas, tym pewniej osiągniemy cel, jaki stawia przed nami program Partii.

Z ogromnym zainteresowaniem śledzone były także wypowiedzi — w czasie dyskusji plenarnej — sekretarzy komitetów wojewódzkich. Ze szczególną uwagą oczekiwałam wypowiedzi dotyczącej naszego woj. warszawskiego. Wprawdzie — jak powiedział tow. K. Rokoszewski — Polska nie jest federacją województw, ale co na to poradzimy, że ta „najbliższa ojczyzna”, w której żyjemy i pracujemy, jest przedmiotem szczególnego zainteresowania każdego mieszkańca w kwestiach gospodarczo-społecznych, a stwierdzenie mówcy iż nie pozostaniemy w tyle, ale dolożymy jak zawsze wszelkich starań, by sumiennie wykonać przypada-

jące na nas obowiązki i wnieść jak największy wkład w narodowy dorobek, mogło być przez nas delegatów Płocka, zajmującego czołowe miejsce w dochodach woj. warszawskiego, przyjęte ze szczególną satysfakcją.

Obecność na Zjeździe aż 70-ciu delegacji zagranicznych budziła — rzecz zrozumiała — ogólne zainteresowanie. Ciekawość, co nowego w życiu klasy robotniczej i w pracy partyjnej ich krajów, równoważyła się z ciekawością, jak inne partie widzą nasz kraj, nasze dążenia i zamierzenia. W wypowiedzi przedstawiciela każdej obcej delegacji radowało uznanie dla naszych usiłowań, cieszyło zrozumienie i poparcie dla naszych poczynań, bo w tym właśnie najmocniej wyrażała się jedność ludzi pracy całego świata. Pełnym głosem rozbrzmiewały słowa: internacjonalizm proletariacki.

Można by w ten sposób długo jeszcze snuć pozjazdowe refleksje.

Zjazd przeszedł do historii. Nam, delegatom, pozostały niezatarte wrażenia i świadomość, że byliśmy nie tylko świadkami, ale współautorami jeszcze jednej karty w dziejach naszej Partii. Osobiste przeżycie Zjazdu, poznanie jego pracy z autopsji wzbogaciło naszą znajomość życia Partii o nowe doświadczenie i wartości.

ZBIGNIEW URYCH

Problematyka techniczno-ekonomiczna specjalistycznych robót Izokoru w aspekcie położenia i roli Płocka

Tak w budownictwie ogólnym jak i w szczególności przemysłowym znaczącą rolę odgrywają roboty specjalistyczne. Mają one przerebowo stosunkowo niewielki udział w nakładach inwestycyjnych, lecz w sposób istotny wazą w tempie końcowej fazy robót — niejednokrotnie decydują o cyklu budowy obiektu i wynikających stąd konsekwencjach przy budowie obiektów przemysłowych — często w terminie podjęcia produkcji. Do tej kategorii specjalistycznych robót budowlano-montażowych należą — jakże często niedoceniane — roboty termoizolacyjne i antykorozyjne.

Problematyka tych robót nabiera z roku na rok coraz większego znaczenia, co wynika zarówno z warunków określanych dokumentacją dla współczesnego budownictwa, jak również ze świadomości potrzeby i konieczności doceniania efektów tych robót i dla prawidłowego funkcjonowania nowo uruchamianych obiektów i dla wieloletniego okresu eksploatacyjnego.

W zakresie robót termoizolacyjnych jest to problem związany integralnie z końcową fazą procesu inwestycyjnego i terminowością uruchamianych obiektów oraz z zagwarantowaniem bezpiecznej i ekonomicznej eksploatacji — liczonej w tysiącach ton zaoszczędzonego węgla — jaką zapewnia właściwa izolacja termiczna instalacji. W zabezpieczeniach antykorozyjnych jest to podstawowy problem związany z trwałością budowli. Wystarczy powiedzieć, że sumę strat spowodowanych korozją szacuje się w kraju na rząd 8 mld złotych; obliczenia wskazują, że korozja niszczy rocznie 10—15% produkowanej rocznie stali, co w Polsce oznacza ubytek rzędu 1,0—1,5 mln ton.

Zagadnienia izolacji termicznych i antykorozyjnych (tak w inwestycjach, jak i w remontach) były do ubiegłego roku traktowane jako odrębne i prowadzone na terenie całego kraju w sposób nieskoordynowany lub kordynowany w minimalnym stopniu.